



VOL. 21, NO. 1

THE TATRA EAGLE

APRIL, 1968



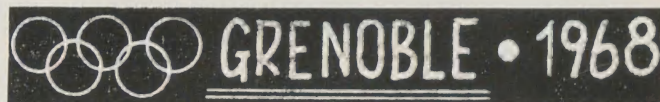
**X OLIMPIADA
ZIMOWA**

**„Zbójnicki“ Bachledy
podbił serca
rodaków Killy'ego**

**A. BACHLEDA
w gronie najlepszych**



*Andrzej Bachleda Curus junior.
(Zdjęcie z prasy amerykańskiej.)*



RESULTS—MEN'S SPECIAL SLALOM

Feb. 17; 1,716 ft.; Vertical Rise 580 ft.
Conditions: cold, hard, icy course; thick fog

	Placing	Name	Nation	Course 1	Course 2	Total Time
Gold	1	KILLY	FRA	49.37 (1)	50.36 (3)	99.73
Silver	2	HUBER	AUS	50.06 (10)	49.76 (1)	99.82
Bronze	3	MATT	AUS	49.68 (2)	50.41 (4)	100.09
	4	GIOVANOLI	SWI	49.89 (5)	50.33 (2)	100.22
	5	SABICH	USA	49.75 (3)	50.74 (6)	100.49
	6	BACHLEDA CURUS	POL	49.88 (4)	50.73 (5)	100.61
	7	HEUGA	USA	49.96 (8)	51.01 (8)	100.97
	8	PENZ	FRA	49.89 (5)	51.25 (10)	101.14
	9	CHAFFEE	USA	49.95 (7)	51.24 (9)	101.19
	10	FREI	SWI	50.04 (9)	51.94 (14)	101.98

DNF: KIDD (USA); HEBRON (CAN), SENONER (ITA). DQ: SWAN (CAN), PERILLAT (FRA), AUGERT (FRA), SCHRANZ (AUS), ROLEN (SWE), GRAHN (SWE), FAVRE (SWI), SPRECHER (SWI), MJOEN (NOR), LESH (GER).



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:
Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:
Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:
Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jabłoński Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:
\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

PATRONAT

Ks. E. Gacek, Endicott, N.Y.
Zarząd Główny Związku Podhalań,
Chicago, Ill.

Andrzej Wróbel, Prezes
Zw. Podh., Chicago, Ill.
Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.
Jakob Golanka, Bradenton, Fla.
Klub Przyjaciół Zw. Podh. im.
T. Chałubińskiego, Chicago, Ill.

Koło nr. 8 Zw. Podh.
im. Gen. A. Galicy, Chicago, Ill.

Koło Dramatyczne Górali Tatrzań-
skich, Chicago, Ill.

Younger Members Kosciuszko
Foundation, New York, N.Y.
Polish Heritage Society,
Philadelphia, Pa.

Klub Odrowąż Podhalański,
Chicago, Ill.

Polonia Technica, New York, N.Y.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.

Józef i Genowefa Topór,
Chicago, Ill.

Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Ferdynand Błazonczyk,
Chicago, Ill.

Antonina Błazonczyk,
Chicago, Ill.

Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Maria Smith Łuszczek,
Chicago, Ill.

Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Walentyn Korzeniowski, Toronto, Can.

Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
Wojciech Stopka, Vancouver, Can.

Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.

Roman i Aurelia Szłosowscy,
Brooklyn, N.Y.

Józef i Wanda Króźel,
Chicago, Ill.

Juliusz Lapha, Garfield, N.J.
Marcin Gacek, Utica, N.Y.

Andrzej Dyrzeon, So. Ponceville, Can.
Tadeusz Rafkouski, Clifton, N.J.

Jan i Anna Bzdyk, Chicago, Ill.
Jan Łuszczek, Chicago, Ill.

M. Giebułtowski, Passaic, N.J.
Jan i Bron. Dzielawa,
Chicago, Ill.

Henryk Łokański, hon. prezes,
Chicago, Ill.

Józef Myrda, Utica, N.Y.
Stanisław Bachleda, Baca,
Chicago, Ill.

Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Michał Niemiec, Acosta, Pa.

Wśród Podhalań



Right Reverend Magr.
Francis P. Komalczuk, P. A.

CHICAGO, ILL. Jak się dowiadujemy: przy Kole nr. 8 Zw. Podhalań im. A. Galicy powstał nowy Zespół Góralski Pieśni i Tańca im. Tatry, który już zorganizował udaną wieczornicę pt. "Zbójnicy w Tatrach". Głównym organizatorem tego zespołu jest wiceprezes Zarządu Głównego, Franciszek Kęsek. Orkiestrę góralską prowadzi Władysław Zarycki a kierownictwem zajmuje się W. Toczek... Dnia 10 lutego wielkim powodzeniem cieszył się doroczny Bal Serduszkowy znanego już w Chicago Klubu Przyjaciół Związku Podhalań im. dr. Tytusa Chałubińskiego. Duszatego klubu, założycielką i dzielną prezeską od założenia jest długoletnia wiceprezeska Związku Podhalań Kazimiera Dąbrowska Kasprzak... Na jednym z posiedzeń członkowie Klubu Odrowąż Podhalański im. J. Zachemskiego, stali się czytelnikami "Tatrzańskiego Orła" na propozycję założyciela i prezesa Franciszka Łasa. Cieszymy się bardzo z tego. ... Również z przyjemnością podkreślamy, że tak zacny Klub Przyjaciół Związku Podhalań, jak i jego prezeska i Zarząd Główny Związku Podhalań, nadesłali swe roczne większe datki na podtrzymanie "Tatrzańskiego Orła", za co jesteśmy im serdecznie wdzięczni. ... UNIONTOWN, PA. Wiceprezeska na stan Pensylwania Antonina Ciszek donosi, że dnia 3 lutego członkowie Koła nr. 14 Tatry w Uniontown, Pa. pp. Franciszek Slemok ze Springadle, Pa. obchodzili 50 lecie pożycia małżeńskiego. Z tej okazji odbyło się huczne wesele. Tak wiceprezeska p. Ciszek, jak również Koło Tatry i Redakcja nasza przesyłają Państwu Slimak gratulacje i życzenia

Najdotkliwszym ciosem dla naszej Polonii szczególnie górali jest odejście w zaświaty dn. 8 marca znanego, kochanego i jakże zasłużonego śp. ks. Infułata Franciszka Kowalczyka, proboszcza Parafii Matki Boskiej Różańcowej w Passaic, Prezesa Komitetu Imigracyjnego i kapelana wielu organizacji. Śp. ks. Infułat Kowalczyk urodzony w Ameryce z rodziców górali nie miał szczęścia oglądać w swoim życiu Polski ani Podhala choć Jeukochał całym sercem. Odszedł, ale pamięć Jego wielkich i szlachetnych czynów pozostanie na długo wśród nas.

Sto lat!... EAST PATERSON, N.J. Dn. 25 stycznia odbyło się roczne wyborcze posiedzenie Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali Koło nr. 11 Związku Podhalań w Passaic, N.J. Po załatwieniu spraw formalnych i zdaniu sprawozdań z czynności i finansów, dokonano wyboru Zarządu na rok 1968, w którego skład weszli: Jan W. Gromada - Prezes, Henryk Kedroń - wice prezes, Teresa Gromada - wice prezeska, Anna Potoczak - sekretarka protokółowa - Janina Kedroń, sekretarka finansowa - Józef Karcz-skarbnik. Redaktorami piśmka "Orzeł Tatrzański" zostali wybrani: Janina Kedroń i dr. Tadeusz Gromada. Dyrektorami zostali: dr. Tadeusz Gromada, dr. Eugeniusz Jabłoński i Anna Stój... Wielkim powodzeniem cieszyły się występy Zespołu Pieśni, Muzyki i Tańca Górali Tatrzańskich pod kierownictwem Prezesa Jana W. Gromady. dnia 19 listopada na Festiwalu Artystycznym w Parafii Św. Stanisława Kostki w Sayreville, N.J. jak również na wielkim i wspaniałym Balu Polonia Technica w Hotelu Biltmore w Nowym Yorku dn. 13 stycznia.... Dn. 3 lutego na zaproszenie znakomitego dyrygenta Minneapolis Symphony Orchestra Stanisława Skrowaczewskiego przybył powtórnie do Ameryki znany nam i kochany nasz rodak Andrzej Bachleda-Curuś, który podbija serca swym talentem i głosem i zjednuje nie tylko przyjaciół dla siebie ale i dla Polski. Pierwszy jego koncert urządzony przez członków młodszych Fundacji Kościuszkowskiej i Stowarzyszenia Tatrzańskiej Górali w Passaic odbył się dn. 16 lutego w Nowym Yorku w Domu Fundacji Kościusz-
(ciąg dalszy na str. 7)

RODZINA SAMYCH MISTRZÓW

WŁODZIMIERZ WNUK



Rodzina Andrzeja Bachledy Curusia w Zakopanem.

Talent sportowy lubi odradzać się w tej samej rodzinie. Znamy wiele rodzin, w Polsce i za granicą, w których po sławnym ojcu sportowcu przejął pałeczkę syn lub córka, w których umiejętności sportowe powtarzają się w następujących po sobie pokoleniach. Zjawisko to szczególnie dobitnie zaznaczyło się w sporcie narciarskim na Podhalu, które było ojczyzną tego sportu w Polsce i które, obok Śląska, pozostaje po dziś główną jego domeną, tytuły mistrzów Polski przechodzą nie rzadko z ojca na syna, niemówiąc już o licznych wypadkach, kiedy te tytuły utrzymują się przez dłużej dziesiątki lat w obrębie tych samych rodów góralskich. Wystarczy wymienić rody Marusarzy, Krzeptowskich, Gąsieniców, które zarówno w latach międzywojennych, jak i teraz poupyływie ćwierćwiecza, dostarczają nam znakomitych narciarzy i narciarek.

Zjawisko to, niezwykle sympatyczne, jest właściwie zrozumiałe. W rodzinach, w których rodzice dbają o rozwój kultury fizycznej i osiągają piękne wyniki sportowe, dzieci niejako automatycznie wyrastają w atmosferze sportowej i od małości zaprawiają się w ciężkiej fizycznej, co niewątpliwie jest czynnikiem decydującym. Ale odnosi się niekiedy wrażenie, że w niektórych rodzinach, pojawia się jakiś nadzwyczajny talent w tym kierunku, przechodzący z pokolenia na pokolenie.

Klasycznym przykładem takiej właśnie rodziny, sławnej już dziś nie tylko w Polsce, jest rodzina

Andrzeja Bachledy-Curusia w Zakopanem, znakomitego tenora polskiego który obecnie odbywa tournée koncertowe po Stanach Zjednoczonych. Andrzej Bachleda senior nie tak dawno jeszcze należał go ekstraklasy narciarskiej. W latach 1946-1949 był on mistrzem narciarskim Polski i Czechosłowacji. Sukcesy narciarskie nie przeszkodziły Bachledzie w studiach bo właśnie w tych latach kończył on Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Katowicach, po czym rozpoczął działalność koncertową w kraju i za granicą.

Kiedy wr. 1945 Andrzej Bachleda Curus zenił się z Marią Wawrytkówną pochodzącą również z bardzo znanego rodu góralskiego, nie przypuszczał zapewne, że będzie miał w domu mistrzynię. A zresztą, kto wie, może i przypuszczał, bo już jako narzeczeni jeździli oboje świetnie na nartach. W tym samym roku, w którym Andrzej zdobył mistrzostwo Polski i Czechosłowacji tj. w roku 1946, Maria zdobyła mistrzostwo Polski w kombinacji alpejskiej oraz wygrała memoriał im. Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny (również w kombinacji alpejskiej). Tak więc w rękach prawdziwie jeszcze młodej pary znalazły się tego szczęśliwego roku cztery medale mistrzowskie.

W samym jednak fakcie, że małżeństwo podzieliło się tytułami mistrzowskimi, nie ma jeszcze specjalnie niczego nadzwyczajnego. W wypadku Bachledów-Curusów sukcesy przyszły po założeniu rodziny...

W tym czasie, przyszedł na świat ich syn, który należy dziś do najświetniejszych narciarzy świata, który sławą sportową przewyższył już własnych rodziców.

Mowa tu o Andrzeju Bachledzie Curusiu juniorze, o którym tak głośno było w świecie w czasie Olimpiady w Grenoble. Zanim powiemy parę słów o wspaniałych jego sukcesach, posłuchajmy, jak do nich doszło.

"Kiedy miałem niespełna 2 lata, brał mnie na ręce dziadek (Stanisław Wawrytko, legendarny tancerz góralski), wnosił na górkę, przypinał deski i spuszczał w dół. W ten sposób wcześniej umiałem dobrze jeździć niż chodzić" - wyznał niedawno Andrzej junior dziennikarzowi zafascynowanemu szybką karierą zakopiańskiego górala. Powiedział mu też o innym "faktorze" tej kariery: o współ-



Powitanie na lotnisku JFK w Nowym Yorku (dn. 11 marca br.) w drodze na zawody narciarskie o Puchar Świata w Ameryce. Od lewej: red. J. Kedroń, Jean-Claude Killy, mistrz narciarski świata, Bachledowie senior i junior.

(Fot. H. Kedroń)

nych wyprawach całej rodziny na Kasprowy Wierch, skąd rodzice wraz z trójką dzieci - bo Andrzej junior ma jeszcze siostrę i brata - zjeżdżali na nartach zaprawiając ją od najmłodszych lat do "białego szaleństwa".

Wyniki nie dały na siebie czekać. Pierwszy sukces odniósł małutki Jędrus wygrywając memoriał

(Dokończenie na str. 8)

GRZECH

A. Zachemski

Szymusiów Bartuś miał wielce strapioną minę, idący rano do kościoła. Poprzedniego dnia był bowiem do spowiedzi i zapomniał sobie o jednym grzechu. Staruszek proboszcz prawie ubierał się, kiedy Bartuś wszedł do zakrystji. Nieśmiałym krokiem podszedł do księdza i mocno bośknął go w rękę.

- Jegomość, kiebyście mie tyz chcieli wysłuchać...

- Przecież wczoraj byłeś do spowiedzi - cisnął się pleban, któremu spieszyło się, bo miał jechać do bliskiej parafji na odpust, na św. Jacka.

- Joby ino do poprowki, bok se jedno zabocyk.

- Pewnie jakie głupestwo?

- Hrubso rzec...

Ksiądz siadł do słuchanicy. Bartuś klęknął z boku i zaczął szeptać.

- Było to w niedzielę. Pogoda była strasznie piękno, aniebo takie cyściutkie, że ani jednej chmurecki nie było. Po obiedzie wysełek z domu i wybrołek sie do lasa. Przy tym lesie jest łacka moja (bedziecie ją znać, bo ta i wase krowy choćkie na nie wylecą). Bez środek tej łacki płynie woda. Co jonie robie, nie ide do lasa, ba se siadom nad tą wodą i tak se po świecie pozierom i myślę se, jaki to ten świat w niedziele inaksy. I te drzewa i tawoda i te ptoski i ta trowec-



Kapliczka w Jaszczurówce.
(Fot. St. Burnatowicz.)

ka, syćko to takie jakiesi przytulne, miłućkie, jak kieby wiedziało, że to niedziela, że nie przydzie ciek ani ze siekierą, ani z kosą i krzywdy nie zrobi. Tak se myślę o tem, a słońceko juz tak prazyło, że ludzie na świecie. Prasnonek kapelus zgłowy, zobuł kypce, zodziół kabot i patrze na wode, jako se płynie. Płynze se płyn - myślę se - kie ci tak dobrze, a jo se legne, bo mnie zaś tak bedzie lepiej. Ilóg. Jak leze, tak lezei pozierom se roz na las, roz na wode. Las se sumi i sumi, wodecka se płynie

i płynie, a słońceko juz telo grzeje, co raty przeraty. Ciepło.

- Przecież miałeś mówić o grzechu.

- Zaroz bedzie, ino poleku. Ciepło było okrutnie, tozto biere jo i sejmuje portki.

- No i co?

- I znou pozierom to na łackę, to na las, to na wodę. Las se sumi cichućko, wodecka płynie i płynie, a słońceko przygrzywo do cudu. Nei wtedy co jo nie robie, e, kie sie wstydze...

- Tu się będziesz wstydzić? Mów, co było...

- Nei wtedy sjonek, za prze-prosieniem, gacie...

- No, no, i co dalej?

- I wtedy wysła z zo lasa...

- Od tego trzeba było odrazu zacząć - przerwał mu żywo ksiądz - no ale mów, kto wyszedł?

- Wysła tako malućko...

- Nie opowiadaj mi jaka była, duża czy mała, to jednaki grzech.

- Z zo lasa wysła tako malućko, ale kopiasto...

- Jeszcze raz cie upominam - huknął spowiednik - mów co było, zgrzeszyłeś z nią, tak?

- Boże broń, jo nic, jo se ino lezoł, a z zo lasa wysła tako malućko chmurka i słońceko sie schowało za nie.

Wstydziło sie za mnie.

Pogniewało sie.

Antoni Zachemski



Zdjęcie przedstawia fragment z uroczystości odświeżenia pomnika ku czci Powstańców Choczołowskich. Odświeżenia dokonano w ubiegłym roku w Choczołowie dzięki pomocy finansowej miejscowej ludności i Klubu Parafji Choczołów z Chicago.

Zwracamy się do wszystkich Amerykan polskiego pochodzenia zrzeszonych w różnych organizacjach kościelnych i świeckich, aby pomyśleli o jednej wielkiej sprawie, o wspólnej budowie Domu Polaka-Amerykanina. Apelujemy i zachęcamy gorąco zainteresowanych do zakładania komitetów, które by zajęły się zbiórką funduszy na budowę wielkiego domu czasowego w Krynicy. Z wspomnianego domu mogliby korzystać wszyscy ofiarodawcy, jak również i goście amerykańscy przyjeżdżający do Polski. Plany budowy były by uzgodnione przez komitet powstały na Waszym terenie przez ofiarodawców zamieszkałych na miejscu.

O poparciu danej inicjatywy prosimy o powiadomienie pp. Edwarda i Romana Kalafarskich, 113 Cole St., Pawtucket, Rhode Island.

WSPOMNIENIA

Jan W. Gromada

(Mam nadzieję że wspomnienia które pozostały i utkwily w mojej pamięci zaciekawia naszych czytelników.)

Do wymarzonej Ameryki przybyłem po wielkich trudnościach na początku grudnia w roku 1927. Zajeżdżałem do wujka mojego, Franciszka Luberdy, który gospodarzył sobie na 150 akrowej farmie w pięknie położonej okolicy górskiej blisko małego miasteczka w zagłębiu węglowym, Spangler, Pennsylvania. Wujkowi nieźle się powodziło: był znanym w okolicy człowiekiem, posiadał liczną rodzinę. Wszyscy żyli już swoim własnym życiem, za wyjątkiem jednej najmłodszej córki, Magdzi, która pomagała w gospodarstwie, opiekowała się rodzicami i mnie próbowała uprzyjemniać czas w wolnych chwilach.

Mój wujek na "farmie" radził sobie dobrze. Moja sytuacja jednak nie wydawała mi się zbyt różowa. Nie widziałem żadnej przyszłości przed sobą. Miasteczko Spangler małe: prócz kopalni "miękkiego" węgla, w której akurat w tym czasie panował przewlekły i długi strajk, nie było żadnych możliwości otrzymania jakiegoś innego zajęcia. Przestałem już myśleć w tym czasie o zarobieniu wielu dolarów, o czym będąc w Polsce marzyłem. Myślałem tylko jak zarobić na życie, nie być czyimś ciężarem i móc zwrócić do Polski pożyczone na podróż pieniądze, o których mi Mamusia w każdym liście przypominała.

Po dwóch tygodniach pobytu mąż mojej kuzynki zabrał mnie ze sobą do kopalni węgla nielegalnie. Tamtejszym górnikom nie bardzo się to podobało, ale powiedziałem im że chcę zarobić tylko tyle, aby było za co stamtąd wyjechać. I tak też się stało.

Grudzień: śnieg, zima silna, praca ciężka i niebezpieczna. Zarabiałem się 75 centów od jednej naładowanej tony węgla! Pracowałem ciężko i w tym czasie uległem poważnemu wypadkowi, w którym o mało nie postradałem życia.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia. Mój Boże, pierwsze święta przyszło spędzić daleko od Polski i Podhala. Byłem w Pennsylvanii w górach w gronie moich krewnych,

ale przecież dobrze ich nie znałem, bo skąd? Kiedy mój wuj wyemigrował do Ameryki, Mamusia miała liczyć w tym czasie cztery lata. Święta były piękne. Byliśmy na pastercie w pięknym kościółku, gdzie słyszałem kolędy śpiewane w języku polskim. Spotkałem przed kościółkiem w Barnesboro sporo dawno tam osiadłych górali przybyłych z okolic Nowego Targu. Byli to już ludzie starsi, którzy chociaż nigdy Polski nie widzieli, nie zapomnieli jednak mowy polskiej i chętnie słuchali opowiadań o Polsce.

Wiedzieli wszyscy w okolicy, że przyjechał krewny Franciszka Luberdy, młody muzyk i krawiec góralski z Polski, który nawet przywiozł ze sobą strój góralski, więc



Jan Gromada z kuzynką
Magdaleną Luberdą.

tym chętniej ze mną rozmawiali i traktowali mnie bardzo dobrze. Było mi smutno, że młodzi tu urodzeni nie wiele się interesowali moją osobą, może chyba tylko dlatego, że nie znałem języka angielskiego. Było to dla mnie dość przykre. Mając znajomości w Pasaic i kolegów w Chicago, marzyłem w duszy o wyjeździe.

Do najzaciewniejszych rodzin przybyłych z Podhala zaliczała kuzynka moja rodzinę Ginterów z Nowego Targu, która mieszkała w okolicy Spangler. W drugi dzień świąt, kuzynka moja, której zawdzięczam mój tu przyjazd do Ameryki, o znajomości, że zostaliśmy zaproszeni na wieczór do domu Pani Ginter. Przyjechał na święta z Pittsburgha jej syn, adwokat-praktykant Bolesław Gunther, późniejszy Blair Gunther i życzył sobie mnie poznać, ale postawił

jeden warunek: aby się ubrać po góralsku. Nie bardzo mi się to podobało, bo przecież ludzi nie znałem. Ale kuzynka zapewniła mnie, że to bardzo mili ludzie i do tego z Nowego Targu. Zastaliśmy całą rodzinę przemila, dużo młodych dziewcząt i rodaków z Nowego Targu. Był to dla mnie pierwszy niezapomniany i przyjemny wieczór spędzony wśród nad wyraz gościnnych rodaków, z których już dziś prawie połowa nie żyje. Tam właśnie podczas tego wieczoru w tym domu poraz pierwszy w Ameryce usłyszałem z płyt prawdziwą, piękną muzykę góralską nagrałą w Chicago przez zespół Karola Stocha ze śpiewem Stefana Jarosza, który w tym czasie bawił w Ameryce. Było to przeżycie niebyłe jakie. Tańczyliśmy i śpiewaliśmy tylko po góralsku. Dom Pani Gunther wyglądał jak niebo Tetmajera po przybyciu Zwyrtały. To właśnie jeszcze bardziej ożywiło moją myśl, żeby się wybrać do Chicago do kolegów, których tam miałem. W wielkim mieście zawsze łatwiej przecież znaleźć pracę nie znającemu języka angielskiego. Myślałem też, że może i w budzącej się z snu góralszczyźnie na coś się przydam.

Zwierzyłem się kuzynce, że zdecydowałem się na wyjazd do Chicago. Więc w ostatni dzień grudnia w roku 1927 wykupili dla mnie bilet, odprowadzili pięknie na stację. Następnego dnia przedpołudniem w Nowy Rok 1928 przybyłem do Chicago, gdzie oczekiwali mnie koledzy. Przywitała mnie dziwna nie nasza podhalańska "zima chicagowska", ale ucieszyłem się że znalazłem się wśród kolegów z Podhala, przybyłych przed niedawnym czasem na ziemię amerykańską.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA ZAŁOBNA

CHICAGO, ILL.

Dn. 22 listopada ub. roku przedwcześnie pożegnała się z tym światem Marta Morawa, wdowa po Janie. Pochodziła z Cichego na Podhalu.

Nagle na atak serca zmarł dn. 24 grudnia ub. roku Józef Kwak Benedycek z Rogoźnika, długoletni prezes Koła nr. 1 Sabały.

DUNBAR, PA.

Dn. 14 listopada nagle pożegnał się z tym światem już wpodeszłym wiekiem, długoletni czytelnik i patron "Orka" śp. Jan Habina, rodem z Dzianisza na Podhalu.

Na Zjeździe Podhalan w dniu 13 sierpnia 1922 r., w Czarnym Dunajcu, Władysław Orkan wygłosił swoje słynne "Wskazania dla synów Podhala", w których m.in. powiedział:

"Tradycja jest twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlachectwem, synu chłopski.

Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców, rodzimej sztuki, rodzimej kultury.

Ze wsią swoją rodzimą żyj, daj jej co najlepsze, z duszy swej. Wróć braciom, coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodnią ziemią - choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota.

Gdy was się zjeździe trzech Podhalan: niech będzie podniesienie dusz! Jakby całe Podhale "Was było".

Te piękne i mądre wskazania Orkanowskie, wypowiedziane po raz pierwszy w 1922 r., ale ożywiające już wcześniej ideowych, świadomych swej wartości i godności, synów Podhala - legły u podstaw całego naszego ruchu podhalańskiego. One to przyświecały wielorakim akcjom i poczynaniom działaczy naszego regionu tworzących od przeszło półwiecza, to właśnie, co nazywamy "ruchem podhalańskim", one to realizowały się przez długie dziesiątki lat i realizują się po dziś dzień w postaci imprez tak nam wszystkim drogich, a jednocześnie tak ważnych w postaci Zjazdów Podhalan. Z uwagi na to, że Zjazdy te mają za sobą bogatą historię, nie zawsze bliżej znaną, zwłaszcza młodemu pokoleniu Podhalan, że na tych Zjazdach formowały się idee i kierunki działań, które w znacznej swej części zachowały swą żywotność i aktualność, że wreszcie winniśmy zachować pamięć o tych naszych ojcach i dziadach, którzy dali początek naszej pięknej regionalnej idei i organizacji podhalańskiej - dobrze będzie, jeśli przypomnimy sobie, jak to w przeszłości bywało, jak wielkiej i chlubnej tradycji jesteśmy kontynuatorami.

Zanim ruch podhalański znalazł swoje formy organizacyjne, kształtował się początkowo w wąskich kręgach pierwszych inteligentów góralskich, którzy pod wpływem dzieł Stanisława Witkiewicza i Przerwy Tetmajera poculi nie tylko dumę ze swego góralskiego pochodzenia i góralskiej, rodzimej kultury, ale i potrzebę utrzymania tej kultury, dalszego jej rozwoju,

HISTORIA ZJAZDÓW PODHALAN

W. Wnuk



I Zjazd Podhalan w Zakopanem w 1911 r. połączony z jubileuszem 25-lecia twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera. W środku, w jasnym kapeluszu, siedzi na tle góralek K. Tetmajer między Wojciechem Rojem (na prawo) i Franciszkiem Pawlicą (na lewo). W pierwszym rzędzie siedzi (trzeci od lewej, z laską) Feliks Gwiżdż, piąty od lewej, również z laską, Wojciech Krzeptowski. U góry, na prawo, oparty o futrynę drzwi - niestety mało wyraźny - Władysław Orkan.

ukazania swoich wartości regionalnych społeczeństwu. Pierwszym góraliem, którzy wszedł śmiało na tę drogę był Andrzej Stopka Nozimek z Kościeliska (ojciec znakomitego artysty malarza i scenografa Andrzej Stopki), który nie tylko zbierał skrzętnie materiały etnograficzne z Podhala, zapisywał wiernie stare pieśni góralskie, ale spisał w gwarze opowiadania i bajki Sabały, wydając je drukiem już w 1897 roku, a więc równie 70 lat temu. Wkrótce potem debiutował ze swoimi pierwszymi utworami Władysław Orkan, rodem z Poręby Wielkiej, który już na początku bieżącego stulecia wydaje główne powieści: "W roztokach" i "Komornicy", opisujące dole i niedole górali gorczańskich. W Zakopanem działa Wojciech Brzega góral ze Skibówek, artysta-rzeźbiarz, który nie tylko rzeźbił w stylu zakopiańskim kontynuując świadomie dzieło Witkiewicza, ale i pisze w gwarze podhalańskiej własne opowiadania, lub utrwala na piśmie gawędy innych górali.

Wśród tych pierwszych góralskich pisarzy rodzi się powoli myśl, żeby postarać się o jakąś własną organizację regionalną, która by skupiła Podhalan świadomych swej

odrębnej rodzimej kultury i pragnących tę odrębność kultywować, pragnących ochronić przed niwelacją jej wielkie wartości artystyczne. Trzeba oddać pierwszeństwo Zakopanemu: tu bowiem, w 1904 roku, powstaje pierwsza organizacja podhalańska o charakterze regionalnym, a mianowicie Związek Górali. Organizacja ta, jakkolwiek skupiła sporo aktywnych działaczy góralskich z Zakopanego, a nawet wzięła pod swą opiekę "Sekcję Akademicką Podhalan" (powstała w 1906 r.), w której działali m.in. Władysław Orkan, Andrzej Stopka, Józef Jedlicz - miała jednakże charakter lokalny. Była organizacją górali zakopiańskich i taką do końca swego istnienia tzn. do wybuchu wojny w 1939 r. pozostała.

Ruch podhalański, mający ambicje objąć swym zasięgiem całe Podhale i wszystkich tych Podhalan, którzy osiedlili się na innych terenach, ale bliskiej więzi z rodzimym regionem nie utracili - znalazł swój pierwszy organizacyjny wyraz w r. 1911. Wtedy bowiem odbył się w Zakopanem w sali "Sokoła", pierwszy Zjazd Podhalan, powiązany z jubileuszem 25-lecia twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Jest coś symbolicznego w

fakcie, że pobudką do zorganizowania pierwszego Zjazdu Podhalan była uroczystość ku czci piewcy Tatr i Podhala, ku czci tego pisarza i poety, który tak przemożnie wpłynął swoim "Skalnym Podhalem" na rozbudzenie wśród Podhalan dumy i ambicji regionalnej. Na Zjazd, na którym był obecny Tetmajer, przybyli prócz górali zakopiańskich takich jak Wojciech Krzeptowski, Wojciech Roj, Jan Walczak, Franciszek Pawlica, wielu innych, również i czołowi działacze z samego Podhala, jak Władysław Orkan, Feliks Gwiżdż, Andrzej Stopka, Józef Jedlicz. Zjazd uchwalił wydać książkę z utworami Tetmajera przeznaczonymi dla górali - ukazała się ona wrok później, w r. 1912 pt. "Pamiętka jubileuszowa K. Tetmajera".

Zjazd w Zakopanem był ważnym, bo pierwszym krokiem nadrodze do łączenia się braci podhalańskiej w jedno ognisko, do skupienia swych sił pod regionalnym sztandarem, była to jednak przede wszystkim uroczystość tetmajerowska. Decydujące znaczenie dla przyszłości ruchu podhalańskiego miał II Zjazd Podhalan odbyty w r. 1912 w Nowym Targu. Wzięło w nim udział blisko 200 uczestników z całego Podhala, przewodniczył mu prof. Jakub Zacheński z Odrowąża, późniejszy długoletni prezes Związku Podhalan, słowo wstępne, o celach i potrzebie takich manifestacji podhalańskich, wygłosił wtedy Władysław Orkan. Podtrzymanie tradycji ojców, poznanie własnej historii, uratowanie rodzimej kultury przed procesem niwelacyjnym, zespolenie ludu i inteligencji podhalańskiej w jednej organizacji regionalnej - oto co nas zagnało na zjazd nowotarski, mówił Orkan wytyczając te same cele i przyszłym zjazdom. Na zjeździe nowotarskim po raz pierwszy postawiono mocno sprawę rodaków na Spiszu i Orawie, potrzebę zaopiekowania się nimi, uchronienia przed wynarodowieniem się. Zapadła wtedy ważna uchwała: Podhale powinno mieć swoją własną gazetę, która by broniła interesów całego regionu i jego kultury, która by budziła ducha narodowego na Spiszu i Orawie. Patronował tej idei w pierwszym rządzie poseł dr. Jan Bednarski z Nowego Targu i to przede wszystkim z jego inicjatywy doszło do założenia w 1913 r. "Gazety Podhalańskiej", która odegrała tak ważną rolę w historii ruchu podhalańskiego - jej pierwszym redaktorem został Feliks Gwiżdż z Odrowąża, późniejszy

pisarz, publicysta, poseł, jeden z czołowych działaczy podhalańskich.

III Zjazd Podhalan odbył się w 1913 r. w Czarnym Dunajcu.

Przewodniczył mu ponownie Jakub Zacheński, a w prezydium Zjazdu zasiadli prof. Józef Rafacz, prof. Józef Kantor, prof. Ludwik Stopka. Nie istniał jeszcze wtedy Związek Podhalan, władzę zwierzchnią ruchu podhalańskiego stanowił Komitet Wykonawczy Zjazdu, którego przewodniczącym wybrano ponownie W. Orkana... Główny referat pt. "O przyszłości Podhala" wygłosił na zjeździe czarnodunajckim Orkan, który powiedział m.in. "Znamienne słowa: że jeśli Podhalanie nie będą pielęgnować swojej bogatej, a tak odrębnej kultury regionalnej, jeśli nie oprą się chorej kulturze płynącej z miast, 'po jakimś czasie stać się może, że będzie w dolinie tej masa ludności, ot szara - nie będzie już Podhalan'. Zjazd obradował wokół siebie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, w atmosferze narastającej akcji niepodległościowej, która ogarnęła sobą i całe Podhale - jedną z form ruchu niepodległościowego było tworzenie tzw. "Drużyn Podhalańskich", które później dostarczyły sporo żołnierza dla Legionów. W lutym 1913 r. w Chochołowie (z okazji rocznicy Powstania Chochołowskiego) i w maju 1913 r. w Nowym Targu w rocznicę Konstytucji 3 Majowej) doszło do wielkich manifestacji patriotycznych z udziałem tysięcy z rzesz góralskich, a także sformowanych już "Drużyn Podhalańskich" - na zjazdach tych, zwołanych przez Komitet Wykonawczy II Zjazdu Podhalan, manifestowano potrzebę gotowości zbrojnej i moralnej Podhala w obliczu zbliżającej się zawieruchy wojennej. III Zjazd Podhalan w Czarnym Dunajcu odbyty w sierpniu 1913 r., objął patronat nad wspomnianymi "Drużynami" i na wniosek inż. Andrzeja Galicy, rodem z Białego Dunajca (późniejszego generała), uznał za słuszne nawiązanie współpracy i łączności z tzw. stronnictwem niepodległościowym.

W roku 1914 nie było już Zjazdu Podhalan, bo 1 sierpnia owego pamiętnego roku wybuchła wojna światowa. Prawie wszyscy czołowi działacze podhalańscy znaleźli się na froncie, w szeregach Legionowych, do których wstąpiło również sporo górali z terenu całego Podhala. Do roku 1918, czyli do końca wojny, nie było Zjazdów Podhalan, wychodziła natomiast przez cały

czas i bez przerwy "Gazeta Podhalańska", która przy pozorach lojalności wobec władz austriackich, utwierdzała ludność Podhala w postawie patriotycznej, rozwijając jednocześnie ideę regionalizmu podhalańskiego zapoczątkowaną na pierwszych Zjazdach Podhalan.

Z chwilą odzyskania niepodległości w 1918 r. ruch podhalański z miejsca nabrał rozpędu i wkroczył na nowe drogi rozwoju. Działacze tego ruchu opracowali statut stowarzyszenia "Związek Podhalan", który już w 1919 r. został zatwierdzony przez władze odrodzonej Polski - i tak zaczął działać Związek Podhalan jako pierwsza w Polsce organizacja o typie czysto regionalnym. Najważniejsze cele statutowe Związku brzmiały: utrzymywanie towarzyskiej i duchowej łączności Podhalan, praca nad podniesieniem ludu podhalańskiego pod względem etycznym, umysłowym i gospodarczym, utrzymywanie i pielęgnowanie swoistej kultury Podhala wyrażającej się w stroju, tańcu, śpiewie, budownictwie, zwyczajach itp., otoczeniu opieką kształcącej się młodzieży podhalańskiej, utrzymywaniu stałej łączności z Podhalem, współdziałanie z innymi towarzystwami o podobnych celach. Najwyższą władzą Związku miał być odtąd Walny Zjazd Podhalan, wybierający Zarząd Główny, jako władzę wykonawczą - obok Zarządu Głównego mogły powstać Ogniska Związku Podhalan, podporządkowane Zarządowi Głównemu, a działające nie tylko na obszarze Podhala, ale i wszędzie tam, gdzie znajduje się większe skupisko Podhalan pragnących poprzez swoje ognisko przyłączyć się do wielkiej rodziny podhalańskiej.

(Dokończenie nastąpi.)

WSRÓD PODHALAN (ze str. 2)

kowskiej. Dn. 1 marca śpiewał jako solista z wielkim powodzeniem na koncercie ze słynną orkiestrą symfoniczną Minneapolis, którą dyryguje właśnie słynny nasz rodak Stanisław Skrowaczewski. Następnym koncertem będą miały miejsce w Philadelphia, Utica, N.Y. naszych Górali Zakopiańskich, w Wilkes-Barre, Pa., w Endicott, N.Y., w Cranbury, N.J., w Detroit, Mich. i w Waszyngtonie. Witamy naszego rodaka na gościnniej ziemi Washingtona i życzymy mu dalszych sukcesów i powodzenia... Członek Instytutu J. Piłsudskiego, dr. Tadeusz Gromada w ramach obchodów 100 lecia urodzin pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego dn. 2 lutego wygłosił ciekawy odczyt

(ciąg dalszy na str. 8)

RODZINA SAMYCH MISTRZÓW

(Dokończenie)

Kornela Makuszyńskiego w grupie chłopców do lat ośmiu. A później, już w corocznych mistrzostwach juniorów zdobywał tytuły mistrzowskie zdrażając szybkim krokiem, a raczej biegiem - bo jego specjalnością są biegi zjazdowe i slalomy - do ekstraklasy narciarskiej. W r. 1964 wystartował po raz pierwszy za granicą, w Austrii i we Włoszech, i odtąd datują się jego poważniejsze sukcesy. W r. 1965 zostaje trzykrotnym mistrzem Polski juniorów. Sukces ten powtórzył w r. 1966 i jako junior zdobył trzy tytuły mistrzowskie w klasie seniorów. Piękna seria i 7 złotych medali. Sezon narciarski kończy wspaniałym rekordem na akademickich mistrzostwach świata, we Włoszech staje na podium zwycięzców wygrywając slalom specjalny. Do złotego medalu dodaje jeszcze 2 srebrne w slalomie, gigancie i kombinacji alpejskiej. Jeszcze wyższą ocenę uzyskały jego sukcesy na mistrzostwach świata w Chile w r. 1966 gdzie wywalczył zaszczytne siódme miejsce w kombinacji alpejskiej wśród najlepszych narciarzy świata. Rok 1968

to jedno pasmo wspaniałych osiągnięć tego sportowca. Olimpiada w Grenoble przynosi mu wspaniałe szóste miejsce w slalomie specjalnym a w punktacji ogólnej jest czwartym alpejczykiem świata. Po zdobyciu wszystkich tytułów mistrza Polski na rok 1968 zaproszony został na szereg zawodów narciarskich w USA i Kanadzie gdzie reprezentuje godnie swój kraj. W Aspen, Colorado i w Rossland w Kanadzie plasuje się w slalomie specjalnym dwukrotnym na piątym miejscu w najwyższej stawce zawodów o "Puchar Świata". Chyba żaden z polskich narciarzy na przestrzeni całej historii tego sportu w Polsce nie odniósł tylu triumfów.

A przecież 20-letni Andrzej Bachleda zajmuje się nie tylko sportem. Odbytwa równoległe studia na Politechnice Krakowskiej, gra na fortepianie i oddaje się z pasją fotografii artystycznej, w której osiągnął już wcale ładne wyniki.

Myślicie może, mili Czytelnicy, że tak oto zamknął się sportowy krąg rodziny Bachledów? Będzie wam trudno uwierzyć, ale w tej rodzinie rosną jeszcze dalsi

mistrzowie na chwałę polskiego sportu i sportowej góralszczyzny. Jak już wspominałem, Andrzej ma jeszcze rodzeństwo: 19-letnią siostrę Annę i 17-letniego brata Jana. W tegorocznych mistrzostwach Polski młodszy Bachleda zdobył wszystkie tytuły mistrzowskie Juniorów, a siostra Anna ze swoim mężem, byłym olimpijczykiem też uzyskali czołowe wyniki.

WŚRÓD PODHALAN (Dokończenie)

w Domu Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Yorku. Tematem odczytu było zagadnienie "Piłsudski i Słowacja". Odczyt wzbudził wielkie zainteresowanie. Na ten odczyt przybyli nie tylko wybitni rodacy, ale także nasi bracia z za miedzy, Słowacy.... Dn. 14 stycznia mimo ulewnego deszczu i fatalnej pogody Grupa Górali i Góralek pojechała do Philadelphii na zaproszenie zasłużonego polskiego Klubu Heritage, gdzie dr. Tadeusz Gromada przy współudziale Janiny i Henryka Kedroń wygłosił w języku angielskim odczyt, poświęcony Podhalu, ilustrowany przeźrocami. W ramach odczytu Grupa Górali Tatrzańskich zaprezentowała muzykę, śpiewy i tańce góralskie. Bogaty program zdobył wielkie uznanie wśród publiczności.

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

3035 W. 51 St. Chicago, Ill.

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowoczesnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Józefem Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.



DOM PODHALAŃSKI



KWAK

Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Łodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK K W A K

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555

Chicago 9, Illinois